

665

poznamy się
Z bliska

Rozmowa z Krystyną Jandą przed zasłużonym urlopem

W sobotę obejrzelismy po raz ostatni monodram Krystyny Jandy „Biała bluzka”, którego premiera odbyła się również we Wrocławiu podczas VII Przeglądu Piosenki Aktorskiej w 1987 r. Następnego dnia zdobywczyni „Złotej Palmy” za rolę kobiecą na festiwalu filmowym w Cannes, spotkała się z wrocławskimi dziennikarzami.

Podczas konferencji prasowej poruszono wiele tematów związanych z filmową i teatralną karierą Krystyny Jandy oraz jej życiem rodzinnym. Dowiedzieliśmy się m. in., iż aktorka zamierza kontynuować współpracę z wrocławską Sceną Prezentacji Artystycznych i już pod koniec września, bądź w połowie października zobaczymy ją w wyreżyserowanym przez Macieja Wojtyzkę monodramie „Shirley Waleptain”, będącym lekką i dowcipną wykładnią filozofii życia kobiety.

W przyszłym sezonie Janda pragnie też zagrać jakąś dużą rolę teatralną — może to będzie coś z Szekspira... Uważa bowiem, iż — spokojniejsza niż na planie filmowym — skupiona praca w teatrze stanowi podstawę w rozwoju aktora i jest jej ogromnie potrzebna.

Krystyna Janda ma już dość udzielania wywiadów, odpowiadania na dziesiątki pytań, których nikt nie zadaje zachodnim aktorkom filmowym. Podobnie było również po sukcesie w Cannes. Jadąc zresztą na festiwal nie spodziewała się żadnej nagrody. Po raz pierwszy prezentowa-



Krystyna Janda wraz z czternastoletnią córką.

Marzę o dużej roli teatralnej

ła tam polski film. Gdy nazajutrz po projekcji „Przesłuchania”, która odbyła się — nomen omen 13 — przejrzała prasę francuską, opinie były co najmniej podzielone. Krytycy po prostu nie uwierzyli, że prawda może być aż tak brutalna, a roli Krystyny Jandy zarzucali „brak makijażu”. Wyjechała więc zdenerwowana do kraju i powróciła do swej codziennej pracy. Zaskoczona też była niepomiernie, gdy usłyszała w słuchawce telefonicznej głos dyrektora Filmu Polskiego, który oświadczył, iż rano ma wylecieć do Cannes. Wahala się, lecz w końcu uległa. Na miejscu Morgenstern i Bugajski pocieszali ją, że chyba nie

nie dostanie. Niemalże też było zdziwienie całej trójki, gdy przewodniczący konkursowego jury ogłosił werdykt. Resztę widzieliśmy na ekranach telewizyjnych — okrzyki radości, uściski, gratulacje.

Najbliższe dwa miesiące to będzie — pierwszy od szesnastu lat — urlop z rodziną na wsi. Najwyższa pora, bo roczny Adaś zapytany gdzie jest mama, bezustannie wskazuje na fotografię. Aby ów urlop mógł dojść do skutku K. Janda odrzuciła w ciągu tygodnia siedem propozycji ról filmowych, które otrzymała po sukcesie w Cannes. Następnie zaś czeka aktorkę praca nad główną kobiecą rolą w pierw-

szym serialu realizowanym przez kraje zjednoczonej Europy. Będzie to, krecona przez RFN, saga niemiecko-austriackiej rodziny finansistów, mówiąca o roli pieniądza oraz sposobach jego zdobywania i pomnażania. Zaangażowanie obcojęzycznej aktorki bardzo podraża koszty filmu, lecz po zdobyciu przez Jandę „Złotej Palmy”, nikt już o tym poważnie nie dyskutuje. W Polsce natomiast aktorka chciałaby bardzo zagrać w „małym filmie o miłości”, lecz — jak do tej pory — nikt nie potrafił napisać dla niej takiego scenariusza.

Moje życie to ciężka, wymagająca ogromnej odporności fizycznej i psychicznej praca — stwierdziła Krystyna Janda. Aktorka nie ma agenta, zajmującego się jej interesami, kontraktami i doborem ról. W odróżnieniu od zachodnich gwiazd filmowych, na które pracuje cały sztab ludzi, ona wszystko robi sama. Lecz i w Polsce instytucja menagera — impresaria stanie się niebawem niezbędną. Niechby tylko załatwiał

problemy techniczne, resztę nadal będę robić sama — stwierdziła Janda.

Zapytana, czy będziemy mieli kiedyś szansę obejrzeć wszystkie jej filmy aktorka dodała, iż przegląd taki organizuje na jesieni w Warszawie Film Polski. Jeśli Wrocław zapewni sobie również szansę prezentacji owych kilkunastu kopii filmowych, to Krystyna Janda — jeżeli tylko czas jej pozwoli — chętnie spotka się przy tej okazji z miejscowymi kinomanami.